

Kazimierz Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1950–1990*, Warszawa 1999.

W końcu lat siedemdziesiątych Kazimierz Koźniewski opublikował dwa tomy szkiców o tygodnikach społeczno-kulturalnych¹. Opowieść swą doprowadził do roku 1950. Obecnie powrócił do tej tematyki i przedstawił kolejny tom swej *Historii* traktującej tym razem o czasopismach społeczno-kulturalnych z lat 1950–1990.

Dwa pierwsze tomy szkiców spotkały się z żywym odzewem zarówno specjalistów, jak i czytelników. Ze wspomnień K. Koźniewskiego wiadomo, że cenzura poddała jego prace poddała niezwykle dokładnej „obróbce”, a na ich ostateczny kształt ogromny wpływ miała także nieżyjąca już redaktorka „Czytelnika” Irena Szymańska². Mimo tych perypetii, ćwierć wieku temu otrzymaliśmy wartościowe książki, do których po latach sięga się z równie dużym zaciekawieniem.

Biorąc do ręki trzeci tom *Historii*, można odnieść wrażenie, że niektóre jej fragmenty powstały także dwadzieścia pięć lat temu. Trudno przy tym uniknąć, może już nazbyt wyświechtanego, ale niestety jakże tu trafnego stwierdzenia, że to co było niegdyś mocną stroną *Historii*, dziś jest jej niedostatkiem. K. Koźniewski nie jest bowiem historykiem, lecz sprawnym pisarzem. Nie jest to, rzecz jasna, zarzut, ale przestroga dla tych wszystkich, którzy chcieliby traktować jego szkice jako *sensu stricto* opracowanie naukowe lub też źródło historyczne.

Wypada zatem w tym miejscu zadać pytanie, czym jest trzeci tom *Historii co tydzień*. Choć Autor, podobnie jak w poprzednich tomach, zastrzega: „starałem się zachować najdalej posuniętą uczciwość i lojalność w referowaniu historii i treści poszczególnych czasopism”³, to nie wyjaśnia jednak metody doboru faktów i cytatów. Nie konfrontuje swej rozległej wiedzy z innymi wcześniejszymi opracowaniami, pomija różnorodne pamiętniki i wspomnienia, nie dociera do dostępnych zasobów archiwalnych. Dlatego też, jak słusznie zauważa, interpretacja faktów „jest maksymalnie subiektywna [...] daleka od jakiegokolwiek ostrożnego [...] obiektywizmu”⁴. *Historia* K. Koźniewskiego jest

¹ K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych*, t. 1, Warszawa 1976 i t. 2, Warszawa 1977.

² Por. tenże, *Słownik swoich i obcych, czyli alfabet Koźniewskiego*, Warszawa 1994.

³ K. Koźniewski, *Historia co tydzień*, Warszawa 1999, s. 7.

⁴ Tamże.

zatem sumą jego pamięci i subiektywnej lektury, z której wyłania się jeden z wielu sądów o czasopismach wydawanych w latach PRL.

K. Koźniewski swe największe sukcesy zawodowe odnosił właśnie w tamtym okresie. Lektura szkiców skłania do wniosku, że w pełni utożsamiał się z panującym w owym czasie systemem, doskonale znał jego mechanizmy i potrafił się w nich poruszać. Trudno zatem dziwić się, czy też czynić mu zarzuty, że PRL pamięta jedynie z dobrej strony. Rzecz gustu, z którym – jak wiadomo – nie powinno się dyskutować. Wypada jednak podkreślić, że jego *Historia* nie dość, że subiektywna, jest też selektywna, a Autor przypomina sobie jedynie to, co chciałby przekazać potomnym. Stawia się w pozytywnym świetle, a kwestie drażliwe pomija milczeniem.

Z dotychczasowych badań doskonale wiadomo, że lata 1945–1989 nie były, mówiąc nadzwyczaj oględnie, jedynie okresem szczęśliwości. K. Koźniewski wie o tym doskonale, ale czasy te próbuje wybielić. Dowodzi tego m.in. pierwszy ze szkiców traktujących o „Nowej Kulturze”. Co ciekawe, Autor szczególnie wiele miejsca poświęcił w nim nie tylko piśmiu, ale też historycznym realiom i okolicznościom, w których ono działało. Wystarczy jedynie przeczytać strony 28–32, aby zrozumieć tok rozumowania K. Koźniewskiego, a zarazem metodę, dzięki której próbuje on wybielać stalinizm. Ujmując rzecz w trywialnym uproszczeniu: „korzyści były większe niż straty”⁵.

Jest to bodaj podstawowa teza całej książki traktującej, oprócz wspomnianej już „Nowej Kultury”, o: „Przeglądzie Kulturalnym”, „Po prostu”, „Współczesności”, „Kulturze”, „Literaturze” i „Życiu Literackim”. Już sam dobór czasopism świadczy o niekonsekwencji Autora. Niektóre z nich nie były tygodnikami, zabrakło też innych ważnych dla historii powojennej prasy czasopism, a m.in. „Tygodnika Powszechnego”. Wydaje mi się, że trafniejszy byłby podtytuł „Czasopisma społeczno-kulturalne PZPR”, ale i w tym przypadku zastanawia brak szkicu o redagowanym przez Autora w latach 1982–1985 tygodniku „Tu i Teraz”.

Tok narracji K. Koźniewskiego nie jest jednorodny. W opisie interesujących go czasopism raz koncentruje się na treści, kiedy indziej na redakcyjnej kuchni lub też zachodzących w redakcji przetasowaniach kadrowych. W związku z tym niekiedy umykają jego uwadze ważne dla polskiej kultury teksty publikowane w tygodnikach społeczno-kulturalnych, w innych przypadkach zapomina o personalnych zmianach. Wypadałoby w tym momencie wytknąć Autorowi kilka naście, jeśli nie kilkadziesiąt błędów i nieścisłości, ale sprawa to raczej recenzji redakcyjnej, a nie wydawniczej noty. Czuję się ponadto zwolniony z tego obowiązku z dwóch powodów. Po pierwsze, o niektórych ze wzmiankowanych

⁵ Tamże, s. 32.

czasopism, posiłkując się stosownym aparatem naukowym, już pisałem⁶, po drugie zaś, potknięciami K. Koźniewskiego zajęli się już współuczestnicy opisywanych przez niego wydarzeń oraz prasoznawcy⁷. Niemniej jednak muszę stwierdzić, że w konfrontacji ze źródłami archiwalnymi⁸ pamięć K. Koźniewskiego okazuje się niekiedy niezwykle zawodna. Jego redakcyjni koledzy wypominają mu też „stanowojenne” „Tu i Teraz” oraz co najmniej dwuznaczną rolę, jaką odegrał w procesie Melchiora Wańkowicza⁹.

Nie jest moim zamiarem wydawanie sądów o ludzkich wyborach i życiowych decyzjach. Jako historyk polskich mediów ubolewam nad zupełnie czym innym. Od uczestników i świadków ważnych dla historii prasy polskiej wydarzeń wypadałoby oczekiwać w miarę dokładnych wspomnień i relacji. W mojej opinii największym mankamentem trzeciego tomu *Historii* K. Koźniewskiego jest właśnie niewielka ilość tego typu treści. Fakty można odtworzyć, historyka zawsze jednak ciekawią kulisy podejmowanych decyzji. Rzecz jasna, przesadą byłoby twierdzenie, że książka K. Koźniewskiego nie ma wartości poznawczej. Jednakże wartość ta jest zaskakująco znikoma.

Książka K. Koźniewskiego wywołała wiele wątpliwości i ostre polemiki. Jest ona jednak obiektywnym faktem. Dziełem, które trzeba znać, ale nie można mu do końca ufać. Jeśli pokusić się tu o jakąś kwalifikację, jest to na wpełni dziennik lektur, na wpełni intelektualna autobiografia. *Historii* bliżej zatem do *Pół wieku* i *Miesiące*, niż zbiorowego dzieła zredagowanego przez Jerzego Łojka¹⁰. Jeśli w ten sposób zinterpretować pracę K. Koźniewskiego, uniknie się wielu nieporozumień. Tym bardziej, że autor zapowiada czwarty tom swej *Historii*, tym razem poświęcony „Polityce”.

Tomasz Mielczarek

⁶ T. Mielczarek, *Czerwony sztandar na jońskiej kolumnie. Z dziejów „Nowej Kultury” (1950–1963)*, „Roczniki Historii Prasy Polskiej”, t. 2 (1999), z. 1(3), s. 71–98; *Liberałowie i rewizjoniści. Z dziejów „Przeglądu Kulturalnego” (1952–1963)*, „Kieleckie Studia Bibliologiczne” nr 5, Kielce 2000; *W gordyjskim węźle układu. „Kultura” Janusza Wilhelmięgo (1063–1973)*, „Roczniki Historii Prasy Polskiej”; *Młodzi zapaleńcy. Z dziejów „Po prostu” (1947–1957)*, „Zeszyty Naukowe Wszechnicy Świętokrzyskiej” nr 10, Kielce 1999, s. 41–71.

⁷ R. Matuszewski, *Historia na tydzień*, „Gazeta Wyborcza” 2000, z dn. 24.02 oraz A. Kaczyński, *O Wandzie Wasilewskiej i siedmiu tygodnikach*, „Magazyn Rzeczpospolitej” 2000, nr 9, z dn. 4/5.03. Zob. też recenzje: J. Myślińskiego opublikowaną w „Roczniku Historii Prasy Polskiej” 2000, nr 2 i S. Dzikiego z „Zeszytów Prasoznawczych” 2000, nr 1–2.

⁸ Archiwum Akt Nowych, Zespoły KC PZPR oraz RSW.

⁹ A. Ziolkowska, *Proces Melchiora Wańkowicza 1964*, Warszawa 1990.

¹⁰ Por. J. Putrament, *Pół wieku*, tomy z lat 1970–1983; K. Brandys, *Miesiące*, tomy z lat 1988–1989; *Historia prasy polskiej*, t. 1–4, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976–1980.